PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI



ROK 2 sierpień 1935 NR. 8

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

— miesięcznik poświęcony sprawom zbliżenia kulturalnego i gospodarczego obu narodów —
— organ Stow. Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu —
— ukazuje się w drugiej połowie każdego miesiąca —

KOMITET REDAKCYJNY

Gluk Władysław, Dr. Kawecka Zofja, Prof. Kilarski Jan, Dr. Waschko Stanisław, Dr. Zieliński Kazimierz

REDAKTOR: ANTONI CHOCIESZYŃSKI

Delegat Zarządu Stow.: Dr. JÓZEF WOŹNIAK

WYDAWCA

STOWARZYSZENIE POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE W POZNANIU

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

POZNAŃ — ALEJE MARCINKOWSKIEGO 3 — TELEFON 30-42

KONTO P. K. O. 214.350

Redakcja czynna: W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI od 10—13

TREŚĆ NRU:

WARUNKI PRZEDPŁATY:

półrocznie . . . . 1.50 zł } przyjmują z doliczeniem przepisanych
kwartalnie . . . . —.75 zł } opłat wszystkie urzędy pocztowe

W Jugosławji rocznie . . . . 30 dinarów

CENA POJEDYNCZEGO ZESZYTU 30 gr.

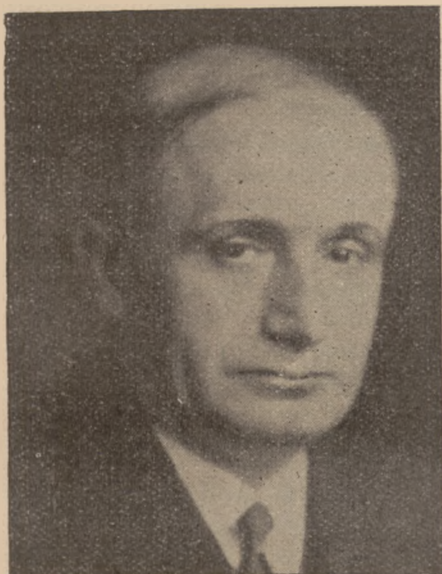
Przedpłata dla członków poznańskiego Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego wynosi rocznie 1.— zł.

CZCIONKAMI DRUKARNI NAKŁADOWEJ „KUPCA“ POZNAŃ, WIELKA 10

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

ROK 2 sierpień 1935 NR. 8

Minister Branko Lazarević opuszcza Polskę



Minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Królestwa Jugosławji przy rządzie Rzeczypospolitej Polskiej p. Branko Lazarević opuszcza warszawską placówkę dyplomatyczną, powołany na inne zaszczytne stanowisko.

Pan Minister Br. Lazarević przebywał śród nas od 1929 r. 7 lat bytności w Polsce jest dość długi okres czasu, by nas poznać, by przejrzeć nasze myśli i dążenia, by zanalizować nasze zalety i wady, by wyrobić sobie sąd o naszych wartościach w rodzinie słowiańskiej. Zwłaszcza to ostatnie zagadnienie jako problem reprezentanta narodu, pochodzeniem nam pokrewnego, niewątpliwie głębokiej poddawał On rozwadze. Niewątpliwie interesowały Go nurty naszej polityki, z pewnością wsłuchiwał się w akordy naszej zbiorowej woli, czy kamerton jej strojenia odpowiada wspólnej słowiańskiej ideologji, czy ponad tymczasowe epizodyczne konieczności wybija się jeden wspólny cel, który już w zamierzchłej historji wspólne przypieczętował sympatje w wysiłkach orężnych o zagrożoną wolność.

Jakie wyniósł z tych diagnoz minister Lazarević rozpoznanie, pozostanie na razie tajemnicą archiwum dyplomatycznego. Zbyt świeże są jego wrażenia, zbyt aktualnie w płynnej teraźniejszości zakotwiczone, by miały już wagę specyficzną historji, by mogły służyć jako vinum veritatis przed ukończonym procesem fermentacyjnym. Potomność dopiero sine ira et studio, ostudzona z namiętności dnia, będzie mogła z przędzy tych myśli wysnuć wartość i znaczenie ich dla obu narodów.

Natomiast druga działalność p. Branka Lazarevića JAKO PISARZA daje nam już dziś możność zdyskontowania jego pracy. Dla wspólnej

kultury słowiańskiej bowiem imię jego stanowi już dziś pozycję nader dodatnią w bilansie ducha obu narodów. Z jego licznych essayów drukowanych w ,Tyg Ilustrowanym", „Sztukach Pięknych", „Przeglądzie Współczesnym", z jego wstępów w „Bibljotece jugosłowiańskiej" do przekładów arcydzieł literatury jugosłowiańskiej, zwłaszcza do Stankovića „Nieczysta krew", w której to syntetycznej ocenie twórczości Stankovića wnikliwość talentu pisarskiego Lazarevića błyszczy jasną gwiazdą na firmamencie pisarskim, dał się poznać p. Lazarević jako ŁĄCZNIK kulturalny między obu narodami wysokiej miary i nadrzędnej klasy.

To ziarno wzejdzie bujnym plonem. Oby p. Br. Lazarević na nowej placówce w Ankarze o swej łączności kulturalnej z Polską nie zapomniał i zechciał ją podtrzymywać i nadal z pożytkiem dla wspólnych więzów naszego słowiańskiego ducha kontynuować i rozszerzać.

Honorowy Członek pozn. stow. pol.-jug. niechaj będzie pewny z naszej strony nieustającej wzajemności.

„Zmaj od Bosne"*)

Do najwybitniejszych postaci historycznych, owianych już za życia legendą i opiewanych w jugosłowiańskich pieśniach ludowych, należy Zmaj od Bosne — Huseinkapetan Gradašćević. Huseinkapetan, urodzony w roku 1802 w Gradačcu w północnej Bośni t. zw. Posawinie, pochodził z prastarej bośniackiej rodziny magnackiej, która była jednym z 36 rodów, piastujących dziedzicznie godność kapetanów (starostów). Ojciec jego, Osmanbeg Gradešćević, którego do dnia dzisiejszego pieśń ludowa wychwala jako władcę sprawiedliwego, nie znającego różnicy między muzułmaninem a chrześcijaninem, należał do nieprzejednanych przeciwników reform, które w państwie otomańskiem rozpoczął wtedy zaprowadzać reformator sułtan Mahmud II. Bośniacki walija (namiestnik) Ali Dželaluddinpasza, któremu sułtan polecił zaprowadzić reformy w Bośni żelazną ręką, kazał ściąć kilku najoporniejszych begów bośniackich, a między nimi z ręki kata zginął w roku 1819 Osmankapetan Gradašćević.

Godność kapetana Gradačca objął po śmierci swego ojca Huseinkapetan, który w krótkim czasie zasłynął jako młodzieniec odważny i szlachetny, dobry i pobłażliwy, pan swoich poddanych, w szczególności lubiany też przez katolików, gdyż żył w wielkiej przyjaźni z franciszkanami. Pierwszy raz uzyskał Huseinkapetan rozgłos i sławę, kiedy w roku 1929 zdobył twierdzę Zvornik nad Driną i zwyciężył młodego Alipaszę Vidaića. Alikapetan zvornicki był zwolennikiem Stambułu i reform, co spowodowało mianowanie go paszą z siedzibą w Srebrenicy. Nie mógł się jednak usadowić w Srebrenicy, ani jej zdobyć, gdyż zamknął się tam samozwańczy pan Menićaga. Po bezskutecznem oblężeniu Srebrenicy cofnął się Alipasza do Zvornika, jednak w mię-

*) Smok bośniacki.

dzyczasie ogłosił się tam kapetanem jego krewny Mahmudaga Vidaić. Alipasza musiał teraz skolei zdobywać swoje rodzinne gniazdo. Wdarł się do miasta, zajął swój konak (pałac), lecz w twierdzy zvornickiej trzymał się jeszcze resztką sił Mahmudaga. Sytuacja zmieniła się nagle, kiedy Mahmudaga otrzymał pomoc od swego przyjaciela Huseinkapetana z Gradačca. Wyparty z ulic bronił się Alipasza z kilku wiernymi sługami w swoim konaku tak długa, aż pożar nie ogarnął gmachu. Alipasza musiał się poddać. Wyszedł z konaku niosąc na jednej ręce swego trzyletniego synka i prowadząc drugą arabskiego ogiera. Miast więzów i hańby, na którą był przygotowany zwyciężony Alipasza, Huseinkapetan przyjął go jak brata, uściskał i pocałował. Zawarli też zaraz „pobratimstwo" (braterstwo) i od tego czasu Alipasza nie opuścił już Huseinkapetana aż do jego śmierci. Całe to zajście opisała pieśń ludowa, nadając młodemu kapetanowi przydomek „Zmaj od Bosne", ponieważ Bośniacy spodziewali się od tego młodego bohatera jeszcze wielkich czynów.

Walka o przeprowadzenie reform trwała tymczasem w Bośni i nadal. Magnaci bośniaccy, którzy się rządzili sami i Stambułowi dawali w razie wojny tylko taką pomoc, jaka im się podobała i jaką uchwalała od wypadku do wypadku rada ajanów (magnatów), opierali się zaprowadzeniu nizamu (regularnego wojska). Po zniesieniu janczarów rozgłaszano w Bośni, że sułtan będzie brał do nizamu tyle wojska z Bośni, ile mu się podoba, że każe prawowiernym muzułmanom przywdziać mundury, a na piersiach skrzyżowany pasek karabinu i ładownicy tworzyć będzie krzyż św. Andrzeja. Według mniemania konserwatywnych Bośniaków był to początek wychrzcenia muzułmanów. Dnia 15 maja 1831 roku zebrali się ajani bośniaccy w Trawniku i uchwalili jednogłośnie nie dopuścić do przeprowadzenia reform w Bośni, a gdyby Stambuł chciał przemocą zaprowadzić reformy, odpowiedzieć również przemocą. Na przewódcę rady ajanów i ewentualnego zbrojnego oporu przeciwko sułtanowi wybrano Huseinkapetana z Gradačca. Wkrótce przyszło też do starcia z wojskiem tureckiem, które rozbito, Trawnik zajęto, a do niewoli Bośniaków dostał się walija bośniacki Morali Ali Namikpasza. Bośniacy zmusili paszę, by zdjął mundur nizamski, ubrał się znowu w strój bośniacki i w meczetach trawnickich odprawił publiczną pokutę za ten ciężki grzech, iż ubrał strój sprzeczny z przepisami wiary Mahometa. W czasie święta ramazanu udało się waliji zbiec i ukryć się w Hercegowinie u Aliagi Rizvanbegovića w Stolcu, zwolennika sułtana i reform.

„Zmaj od Bosne" nie zadowolił się tem zwycięstwem, które mu dało pełnię władzy w Bośni. Zawarł sojusz z młodym namiestnikiem albańskim Mustafapaszą Bušatliją z Skutari, również przeciwnikiem nowinek „giaur - sułtana", i powziął śmiały zamiar zajęcia na czele swych Bośniaków Stambułu, usunięcia Mahmuda II i przywrócenia starego porządku. Bośniacy zebrali się w Sarajewie, skąd ruszyli wgłąb ówczesnej Turcji, zdobywając twierdze Banjska i Peć (Ipek). Książę serbski Miloš Obrenović chciał pośredniczyć między sułtanem i Huseinkapetanem, przestrzegając Bośniaków, że stanie po stronie sułtana. „Zmaj od Bosne" odpisał Milošovi dumnie, że właśnie nie uznaje tego sułtana, za którym się ujmuje Miloš „wyzwolony niewolnik". Co się zaś tyczy jego pogróżki, napisał: „w każdej

chwili i na każdem miejscu jestem gotów zmierzyć się z Tobą; miecz mój ciął wcześniej, niż Twoją szablę kuto." Na starem pobojowisku Kosowem polu niedaleko wsi Liplane przyszło do starcia z wojskiem tureckiem, które prowadził przeciwko Huseinowi wielki wezyr Rešidpasza. Huseinkapetan odniósł decydujące zwycięstwo, a Rešidpasza po pogromie swych sił uciekł do Skoplja, pozostawiając w rękach Bośniaków bogatą zdobycz.

Teraz nie istniała już żadna siła, którąby mogła przeszkodzić zajęciu Stambułu i „Zmaj od Bosne" miał otwartą drogę, by wykonać swój zamiar zdetronizowania Mahmuda II. Przebiegły Turek wiedział o tem dobrze i dlatego rozpoczął zaraz pertraktacje z Bośniakami, ofiarując im za zaniechanie marszu na Stambuł cofnięcie reform w Bośni i mianowonie wezyrem bośniackim Huseinkapetana. Zmaj od Bosne zgodził się na tę propozycję i zaprzestał dalszego pochodu. Przy tej sposobności udało się wielkiemu wezyrowi rzucić zarzewie zazdrości i niezgody między przewódców zwycięskich powstańców, gdyż dał znać innym magnatom bośniackim, że odtąd ma być namiestnikiem sułtana w Bośni zawsze Bośniak, jednak, że są między nimi starsi i znaczniejsi od Huseinkapetana. Odniosło to ten skutek, że jeszcze z Kosowego pola Tuzlakapetan wycofał swe oddziały, zanim jeszcze Gradašćević nakazał powrót do Bośni.

Nowy wezyr bośniacki urządził sobie w Trawniku wspaniały dwór i rozpoczął rządzić krajem, przyczem odznaczał się wielką sprawiedliwością w stosunku do chrześcijan, biorąc ich w obronę przed prześladowaniami panów muzułmańskich. Huseinkapetan miał jednak od samego początku jako przeciwników begów hercegowińskich, nie uznających jego władzy, tak, że był zniewolony prowadzić wojnę w Hercegowinie. Tak samo nie nadchodził obiecany przez wielkiego wezyra ferman sułtański, zawierający zatwierdzenie Gradešćevića na stanowisku namiestnika Bośni. Tymczasem nadchodziły do Bośni wiadomości, że sułtan ma zamiar wysłać wielką armję do Bośni i mianować tam nowego wezyra. „Zmaj od Bosne" przeczuwał, że będzie jeszcze raz walczył o stare przywileje bośniackie i o swoje stanowisko. Bał się teraz o wynik walki, gdyż część jego sił była zajęta w Hercegowinie, a oprócz tego wiedział, że kilku kapetanów nie stawi się do rozprawy z Turkami. By sobie w razie niepowodzenia zabezpieczyć odwrót, wysłał swego starego przyjaciela franciszkanina fra Iliję Starčevića do cesarza Franciszka II do Wiednia celem uzyskania prawa azylu na terenie Austrji. Fra Ilija Starčević poparł w Wiedniu gorąco sprawę „sprawiedliwego i dobrego" rycerza bośniackiego, obiecano mu, że cesarz w razie powodzenia uzna niezależność Bośni pod Huseinkapetanem, a gdyby los rozstrzygnął przeciwko niemu, obiecał mu schronienie i cesarskiem słowem zagwarantował mu, że go nie wyda przeciwnikom.

Dopiero końcem 1831 roku nadszedł ferman sułtański, w którym obiecano Huseinkapetanowi mianowanie go wezyrem ze względu na wielkie zasługi jego rodu, jednak pod warunkiem, że się zaraz ubierze w mundur nizamski. Była to zapowiedź wojny. Wiosną 1832 zebrał Huseinkapetan swoich Bośniaków, lecz jak przewidywał, duża część tego pospolitego ruszenia została w domu. Bośniacy wyruszyli przeciwko nowemu wezyrowi. Został nim Turek Kara Mahmudi Hamdipasza, który z sześć-

dziesięciotysięczną armją zbliżał się do granic Bośni. Tam go oczekiwali Bośniacy, lecz w krwawych bitwach nad rzeką Lim, a później nad Driną zwyciężył Hamdipasza, tak, że miał już wolną drogę do Sarajewa. „Zmaj od Bosne" nie dał jednak za wygraną i 20 km na wschód od Sarajewa w Pale rzucił się z ostatkiem swych sił przeciwko znacznie silniejszej armji tureckiej, gdyż przeciwko 60.000 Turkom mógł wprowadzić w bój tylko 25.000 Bośniaków. Huseinkapetan walczył sam mężnie. Pod nim zabito tego dnia osiem koni. Kara-Mahmudpasza rozpoczął już odwrót, gdy w bok Bośniaków uderzyli Hercegowińcy, którzy przez wąwozy górskie przedostali się pod Pale. Bitwa była przegrana i Huseinkapetanowi pozostała tylko ucieczka. Przebił się przez wojsko tureckie i w towarzystwie dwustu begów i kapetanów bośniackich przedostał się do Osieku w Slawonji.

Aż do listopada 1932 r. czekali Huseinkapetan i reszta zbiegów bośniackich na rozstrzygnięcie swego losu. Wszyscy otrzymali ułaskawienie, tylko Huseinkapetan i jego przyjaciel Alipasza Vidaić mieli się udać do Zemuna, gdzie im miano odczytać ferman sułtana. Tam w gabinecie komendanta twierdzy w imieniu sułtana odczytał im ferman Moralipasza, dawny więzień „Zmaja od Bosne". Padyszach łaskawie podarował im życie, jednak skonfiskował ich majątek, zakazał im powrót do Bośni i polecił przybyć do Stambułu, by im wyznaczono miejsce pobytu. Władze austrjackie poleciły im w przeciągu 24 godzin opuścić Austrję wbrew obietnicy cesarskiej. W Stambulu sułtan Mahmed II zaofiarował przedewszystkiem Gradašćevićowi wysokie stanowisko w wojsku tureckiem, o ile ubierze mundur nizamski, a kiedy Huseinkapetan nie chciał się na to zgodzić, internowano go w Trapezuncie. „Zmaj od Bosne" umarł tam w krótkim czasie, prawdopodobnie otruty, w wieku 30 lat. Alipasza Vidaić uzyskał pełne ułaskawienie i pochowawszy swego przyjaciela, wrócił do Bośni. **Wł. Gl.**

Bracia Jugosłowianie

(Wspomnienia — szkic psycholcgiczny.)

Mając 6 lat rozpocząłem naukę czytania. Polegała ona na tem, że moja matka czytywała wieczorem „Historję Polski w 24 obrazkach", a ja musiałem powtarzać to, co usłyszałem. Następne książki, które utkwiły mi w pamięci, to były „Kapitan Łamigłowa" i „Podróż bez pieniędzy". Ale tą książką, która zdecydowanie wpłynęła na kształtowanie się mych celów i poglądów życiowych, były „Popioły", przeczytane po raz pierwszy w 9 roku życia, pokryjomu przed okiem matki.

Na wrażliwej dziecięcej psychice wywarły one niezatarte wrażenie, uchroniły w głębokiej Rosji od zalewu fali rusyfikacyjnej i posiały w mej duszy ziarno wolności, stawiając za cel przyszłego życia — walkę o wolność nieznanej jeszcze Ojczyzny.

W tym okresie życia do lat 14-tu czytałem bardzo wiele, gdyż matka zwracała tylko uwagę na przewagę książek polskich. W wyborze książek podświadomie chwytałem wszystko, co się tyczyło walk o wolność. W Hi-

storji Powszechnej zwracałem uwagę na losy tych narodów, co podobnie, jak moja Ojczyzna, uginały się pod jarzmem niewoli, a jednak z czasem wywalczyły sobie niepodległość.

W marzeniach młodzieńczych, oprócz żelaznego kroku piechura napoleońskiego słyszałem huk wysadzanej twierdzy Missolunki, ostatniej ostoi Greków walczących o swą wolność, odtwarzałem sylwetkę Garibaldiego i wodzów chmurnej Irlandji...., aż wreszcie na długo pogrążyłem się w książkach o Serbji i o losie południowych Słowian.

W roku 1912 pochłaniałem wszystko, co dotyczyło wojny bałkańskiej. Lecz oto przyszedł tragiczny rok 1914 i Serbowie znowu dowiedli swej wartości bojowej, stając u szczytu ofiar i poświęceń.

Bezpośrednio zetknąłem się po raz pierwszy z nimi dopiero w roku 1918. Po zawarciu pokoju w Brześciu Litewskim legjony czeskie, które walczyły po stronie rosyjskiej, skierowały się przez odległą Syberję na front zachodni do Europy. Niemcy zażądali od bolszewików rozbrojenia i zatrzymania Czechów. I oto Czesi odpowiedzieli zbrojnym oporem. W ciągu czerwca 1918 r. uwolnili całą Syberję od bolszewickiej władzy i stworzyli front przeciwbolszewicki wzdłuż rzeki Wołgi, z północy na południe. Natychmiast przyłączyły się do nich, albo też zaczęły się formować przy ich pomocy, inne oddziały słowiańskie — polskie i serbskie.

Jugosłowiańskie oddziały sformowały się z byłych jeńców armji austrjacko - węgierskiej, ale były też oddziały regularnej armji serbskiej, które wycofały się z kraju, odcięte podczas działań wojennych.

Mieszkałem wówczas w Samarze nad Wołgą. Dnia 8 czedwca 1918 r. Czesi zdobyli Samarę na bolszewikach i w tym samym czasię rozeszły się legendarne opowieści o tem, jak oddział składający się z kilkuset Serbów odebrał bolszewikom w liczbie 200.000 — Symbirsk. Podczas tego śmiałego wyczynu zginął wódz tej dzielnej gromadki rycerzy. Serbowie przyłączyli się do Czechów i w kilka dni później oglądaliśmy ich w Samarze podczas pogrzebu Czechów, poległych w ostatnich walkach, i podczas połączonej z tem wojskowej rewji.

Było ich wszystkiego bataljon piechoty i pół szwadronu jazdy. Wysoki wzrost i czarny zarost odróżniał ich łatwo od Czechów, przeważnie krępych blondynów. Samara dawno już nie widziała wojska o tak pięknej postawie. Czesi mając zbyt szczupłe siły, ucieszyli się Serbom bardzo i powierzyli im służbę garnizonową w mieście, którą też pełnili aż do chwili odstąpienia Samary bolszewikom. Wkrótce potem wstąpiłem do Polskiego Wojska, albowiem w tym czasie zaczęły się tworzyć oddziały, które złożyły się na całość „Piątej Polskiej Syberyjskiej Dywizji".

Na przeszło półtora roku straciłem z oczu Serbów: w wirze wypadków, w których brałem udział, nie natknąłem się na nich ani przy ochronie kolei syberyjskiej, ani na froncie. Stało się to dopiero w końcowym etapie epopei syberyjskiej, podczas odwrotu wojsk koalicyjnych i Czechów, gdy polskiej dywizji „powierzono" straż tylną, a więc osłanianie cofających się oddziałów. Wtedy dwukrotnie zetknąłem się z Serbami.

W pierwszych dniach stycznia 1920 roku V Dywizja Polska znajdowała się w rejonie Krasnojarska, dużego miasta położonego w

dolinie wyżłobionej przez potężny Jenisiej. Z zachodu napierały regularne armje bolszewickie, z południa znakomity partyzant Szeretinkin, a miasto znane z rewolucyjnych nastrojów — wrzało. W rękach Polaków były dworzec i most przez Jenisiej. Dowódca Wojsk Polskich pułk. W. Czuma, wydał proklamację, iż nie mięsza się w wewnętrzne sprawy rosyjskie, że Wojsko Polskie zdąża do kraju, ale wszelkie zaczepki odeprze zdecydowanie orężem tak, jak to miało miejsce dotychczas. Dowódca dywizji pułk. K. Rumsza kazał przy moście ustawić armaty i skierować je na miasto. Zarządzenia polskie odniosły pożądany skutek, albowiem oprócz pojedyńczych strzałów Polacy nie byli niepokojeni pomimo, iż w tym czasie rządzili miastem już nie zwolennicy admirała Kołczaka, ale bolszewicy. Posłano mnie z kilkoma kolegami na miasto. Z karabinami na plecach, z ręką przy granacie, szliśmy przez wymarłe ulice po trzeszczącym od mrozu śniegu, przysłuchując się strzałom idacym z północnej części miasta. I oto w pewnej chwili zobaczyliśmy, że środkiem ulicy wali prosto na nas ktoś zbrojny, z czerwienią na czapce. Nieznajomy ów zaczął nam dawać przyjazne znaki, widząc nasze odznaki wojskowe, a my przyglądaliśmy się ze zdziwieniem eleganckiej białej czapeczce futrzanej z czerwonym daszkiem i z kitką czerwono-białą z końskiego włosia.

Był to brat-Serb, kawalerzysta ze szwadronu serbskiego. Trudno nam się było z nim dogadać. W podnieceniu mówił wiele, ale zbyt szybko. Zresztą, wystarczało, że był to „nasz", Serb z Samary. Przyłączył się do nas i zgodnie doszliśmy do centrum miasta, gdzie, o dziwo, w dużej kawiarni, należącej do Polaka, znaleźliśmy wszelkiego rodzaju wojskowych, robiących ostatnie zakupy. Byli tam biali i czerwoni, oraz ci jeszcze niewyraźni, lub niezdecydowani. Wszyscy uzbrojeni, zachowywali się jednak spokojnie wiedząc o tem, że polskie armaty są nastawione na miasto. Nasze zjawienie się wywołało pewną konsternację. Widząc jednak, że nie mamy żadnych wrogich zamiarów, oprócz chęci przyjrzenia się obecnym i zrobienia zakupów, zrobiono nam szerokie przejście do lady, gdzie skwapliwie pozbyliśmy się wszystkich kołczakowskich pieniędzy o wartości już wtedy wielce problematycznej. Zakupiliśmy ciepłych bułeczek, ja zaś cały funt irysów czekoladowych, o smaku rajskim, jak na nasze żołnierskie podniebienia. Nasz Serb wziął udział również w uczcie i wkrótce powróciliśmy na stację serdecznie go żegnając, gdyż poszedł odszukać swój pociąg.

A wreszcie w kilkanaście dni potem, po 10-ym stycznia, już po tym strasznym chaosie, jakim była dla nas kapitulacja naszej Polskiej V Dywizji Syberyjskiej, spowodowana zdradą Czechów, w kurzawie śnieżnej zadymki, widziałem idące wzdłuż toru kolejowego poszczególne postacie i małe grupki ludzi. Suche czarne chłopy z chudemi workami na plecach dążyły szybko na wschód, w śnieżna biel srogiej syberyjskiej zimy. Były to resztki oddziału Serbów. Widziałem ich wtedy po raz ostatni: dążyli jak i my do Ojczyzny, daleką drogą na Władywostok, ale niewielu z nich do niej dotarło.

Przeszliśmy wspólne losy, więc są mi bliscy. Zachowane w pamięci sylwety są dla mnie symbolem bezkompromisowej walki z przyrodą i ludźmi o powrót do Ojczyzny....

Stefan Wojstomski.

Z liryki jugosłowiańskiej

w przekładzie Djonizego Królikowskiego

SVETISLAV STEFANOVIĆ
(ur. 1877)

PIEŚŃ CZARÓW

Pieśń czarów zawodzi noc w złotej koronie,
Jak struny harf dzwonią promienie miesięczne,
W opalów jaśń płyną tęczowe harmonje,
A zefir je w tonów kaskady roztrąca.
I muszle podnoszą powieki swe lśniące,
Wsłuchują się nieme w misterjum dziw cichy
W głębinie kryształne irysy kwitnące.

Wchłaniają harmonję ust wonnych kielichy,
I mienią się dźwięki w melodje półsenne — — —
Z poszumem wód płyną jak szlochy, westchnienia
Drżą srebrne strun harfy, jak perły promienne,
To noc... łka... przesmętne preludjum Szopena.

ANTON AŠKERC
(1856—1912)

SIEWCA

Role jesienne spowiły opary...
Jak wid w obrzędzie z ofiarnemi czary
Kroczy po skibach chłop i sypie ziarna
W ziemię co plenna, urodna i czarna.

Z głebi jej łona gędźba-tajemnica
Wywiedzie ziarno do światła i życia
W złocistych blaskach falą zbóż rozgorze,
I wykołysze kwiatów barwne morze...

Role jesienne spowiły opary,
Jak wid w obrzędzie z ofiarnemi czary
Po skibach stąpa wieszcz! — — —
Kiedyż, o Boże —
Siew mój w złocistych blaskach zórz rozgorze.

IVAN CANKAR
(1876—1918)

Kasztan osobliwego gatunku

Już za miastem, daleko od kurzu i ludzi, stał kasztan w zielonej samotności. Przychodzono go oglądać, gdyż był w swoim rodzaju cudem. Pączki jego puszczały już wcześnie w marcu, gdy gałęzie innych kasztanów były jeszcze zdrętwiałe, zimne i nagie. W kwietniu puszył się bogato soczystym liściem, w pierwszych dniach maja zaś sypał w rozkosznej szczodrocie białe kwiecie wokół. Sypał je, rozsypywał, wysyłał swe jasne motyle z każdym powiewem wiatru na wszystkie strony, a przecież traciły je prędzej inne drzewa, które budziły się później od niego, był bowiem junakiem między niemi.

Jesienią, gdy towarzysze jego byli wycieńczeni, gdy obejmowała ich już drzemka i upuszczali owoc z drżących dłoni, on nie zważał na wiatr północny ani na mróz. Jego liść pozostawał ciemnozielony i puszysty, szumiał na wichrze, ale szum ten nigdy nie był podobny do martwej pieśni. Gałęzie gięły się nisko, czasem prawie aż do ziemi, lecz prostowały się natychmiast raźnie i wesoło.

Gdy mróz ogarnął junaka, że aż kurczył się i zwierał w sobie, przy innych gniły już na ziemi zżółkłe i rdzawe liście. Śmierć jego nie była bolesna. Junak kładzie się zmęczony na trawie, gdy wszyscy inni już dawno spoczywają, cisi i bladzi, bez tchu, podobni do martwych. On zapada w drzemkę, pełen ufności, że zbudzi się, zanim jeszcze zabłyśnie zorza. Odetchnie głęboko, uśmiechnie się we śnie; gałęzie wstrząsną się, wygną; śnieg cicho się z nich zsunie.

Ten, kto siadywał pod tym kasztanem, był młody. Przychodził pełen trosk i złych myśli, odchodził ze swobodą na obliczu, wesoło pokrzykując. Zakochani kochali tam serdeczniej i wierniej, niż nawet pod Bożem słońcem. Każdy jego liść był znakiem siły, dobroci i wiary, z każdego liścia spływała miłość w jasnych kroplach. Przychodził starzec o kuli; gdy siadł w cieniu kasztana, młodość mu we krwi śpiewała.

Kiedyś przyśniło się kobiecinie, jednookiej Marjecie, że po tym cudownym kasztanie łazi złoty chrabąszcz. Pełzł od ziemi po pniu na jedną gałąź, na drugą; i naraz zjawiło się tych złotych chrabąszczy tyle, że prawie za mało było dla nich liści: na każdym świecił jeden cekin. I zdarzyło się wówczas, że na jednym z tych liści potknął się złoty chrabąszcz-niezgraba i spadł Marjecie wprost na łono. Gdy go chwytano, uciekał, kulejąc, przez brzuch i piersi tą samą drogą ku szyi, wreszcie popełzł przez strome zbocza szczęki obok zagłębienia warg wprost ku nosowi. Tam spojrzał w czarną jamę i nie odważył się iść dalej. Przystanąwszy, troskliwie oglądał swe nóżki, poprawiając je i wyrównywując. Podczas tego zajęcia nieostrożnie zaczepił o wielki czarny włos, który sterczał z nozdrza. Wówczas Marjeta kichnęła i zbudziła się. Złotego chrabąszcza nie zobaczyła już nigdy i nigdzie.

Gdy zbudziła się kobiecina, jednooka Marjeta, zaczęła rozmyślać nad swoim snem. Domyśliła się bez trudu, co on oznacza;

przecież to samo uczyniłby każdy z nas.

Zanim jeszcze na zegarze wybiła północ, udała się w drogę, dokąd było trzeba. Rydel i motykę wzięła z sobą. Tym rydlem i motyką kopała pod kasztanem, kopała, Boże zmiłuj się, do wczesnego ranka. Zabłysła zorza — obyż się to już więcej nigdy nie powtórzyło! Marjeta, zdumiona, spojrzała, krzyknęła na cały głos, rydel i motykę gdzieś tam cisnęła, pobiegła bez tchu i pamięci. Darła się gorzej niż sowa; tak biegła i krzyczała aż do samej prawie wsi.

Oj, strach, ludzie! Strach, bieda!...

Poszli to oglądać wszyscy: mężczyźni, kobiety i dzieci. Wśród nich było także trochę takich, o których myślano, że już dawno pomarli; przyszli w srebrnych spodniach i aksamitnych kamizelkach z rzędami guzików; jeden miał włosy związane w warkoczyk; elegancka kokarda zwisała mu na plecy.

Nieopodal i naokół kasztana ziemia była rozkopana i rozorana przynajmniej na pół sążnia w głąb. Wśród potężnych korzeni, które wiły się i roiły nieskończenie na wszystkie strony, zgromadzone były same ludzkie czaszki; te jamy, w których były niegdyś oczy, wypełniała ziemia i błoto. W niektórych przez noc wykiełkowała już trawa. Inne kości były rozrzucone na wszystkie strony, tak że nikt nie mógł ustalić, do jakiej należą czaszki. Ramię splatało się z piszczelem. Tych białych, cichych, przez ziemię i robactwo zniszczonych rzeczy było tam tyle, że niepodobna ich było przeliczyć. Gdyby kopano jeszcze dalej i jeszcze głębiej, rozpostarłby się może taki cmentarz, jakiego jeszcze na świecie nie było.

Stali, pobladłszy; nikt ust nie otworzył.

Ale gdy odeszli i byli już daleko, odezwał się starzec z warkoczykiem i kokardą:

— Teraz dopiero widać, skąd ta moc, ta miłość i ta młodość!

O, przyjaciele, drodzy moi! Jeszcze zakwitną nam kasztany!

Tłum. Ela Molè.

Ostatnie wiadomości jugosłowiańskie

Duże znaczenie ma dla normalizacji stosunków jugosłowiańskich zawarcie konkordatu z Stolicą św. Imieniem Jugosławji podpisał go dnia 25 lipca w Rzymie minister dr. Auer i poseł Jevrem Simic. Dotychczas w Jugosławji stosunek państwa do Stolicy św. opierał się na układach przedwojennych z Austrją, Węgrami, Chorwacją, Bośnią oraz na konkordacie z Serbją z roku 1914. Powodowało to duże zamieszanie prawne i niejednolite stanowisko kościoła katolickiego w różnych ziemiach tego samego państwa. Jest rzeczą zrozumiałą, iż dla państwa, gdzie połowa mieszkańców należy do kościoła katolickiego, unormowanie stosunku do tego kościoła jest rzeczą wielkiej wagi, zwłaszcza, że w Jugosławji przy zawarciu konkordatu wchodziły w grę względy, których normalnie przy zawarciu tego rodzaju umowy niema. Przedewszystkiem rozchodziło się o ustalenie nowych granic dla diecezyj jugosłowiańskich. Nowe granice państwa jugosłowiańskiego nie pokrywały się z granicami istniejących biskupstw a to powodowało, że kilka biskupów z zagranicy, w szczególności węgierskich, miało jurysdykcję na obszarze państwa jugosłowiańskiego, natomiast w kilku innych wypadkach części diecezyj jugosłowiańskich pozostawały na obcym terenie. Obecnie konkordatem usunięto ten, tak dla państwa jak i dla kościoła, niedogodny

stan rzeczy Drugiem specjalnem zagadnieniem była sprawa używania w kościele języka starosłowiańskiego. Na chorwackiem „Primorju" i w Dalmacji utrzymał się w niektórych diecezjach tradycyjnie w obrzędach kościelnych język starosłowiański, używany przez księży zwanych „glagoljaši". Język ten nie był w kościele katolickim prawnie uznany, pomimo że go używano w obrzędach kościelnych jeszcze od czasów św. Cyryla i Metodego. Kościół katolicki tolerował „glagoljašów" i język starosłowiański w drodze wyjątku, tak samo jak poza łaciną w liturgji jest dopuszczony w niektórych diecezjach hiszpańskich język maurytański. Obecnie w konkordacie unormowano prawo języka starosłowiańskiego w kościele katolickim, co dla ludności, przywiązanej do nabożeństw w tym języku, było sprawą o dużem znaczeniu.

Znamiennym wyrazem wielkiej i zasadniczej zmiany, jaka zaszła w wewnętrznych stosunkach politycznych w Jugosławji, były wielkie manifestacje, któremi w Zagrzebiu uczczono dnia 20-go lipca r. b. dzień 50-tych urodzin wodza opozycji chorwackiej dra Vladimira Mačka. W przeciągu dwóch dni przed domem dra Mačka w Zagrzebiu przedefilowało kilkanaście tysięcy wieśniaków i wieśniaczek chorwackich przy dźwiękach orkiestr, a częstokroć śpiewie „Marširala, marširala Mačekova garda". Liczne delegacje z całej Jugosławji złożyły mu życzenia. Na wybrzeżu dalmatyńskiem miejscami zapalono żnicze. (Świadkami tej niebywale żywiołowej manifestacji byli uczestnicy I. wycieczki pozn. Stow. pol.-jug. w Makarsce, mając możność przekonać się o niezwykłej popularności tego wybitnego polityka na jugosłowiańskiem pobrzeżu — przyp. red.). Nadeszło kilka tysięcy telegramów gratulacyjnych, listy i kartki przynoszono kilogramami, cały dom wypełniły kwiaty. Była to manifestacja o rozmiarach tak dużych, jakiej Zagrzeb już dawno nie widział. Zwolennicy opozycji mówią, że te manifestacje miały charakter samorzutny, o czem jednak należy wątpić. Niestety bujny temperament południowy przecholował tym razem, tak że w Zagrzebiu doszło do krwawych incydentów. Młodzież należąca do zwolenników dra Mačka powybijała szyby w domach, w których nie wywieszono chorągwi na cześć wodza opozycji, zdemolowano jedną z kawiarń zagrzebskich, a kilkanaście osób pobito ciężko. Z żądaniem wywieszenia chorągwi napadła grupa demonstrantów dom, w którym mieszka marszałek senatu dr Tomašić, przyczem zaatakowano ajenta policyjnego, który tam pełnił służbę. Ajent w obronie zranił ciężko jednego z demonstrantów.

Pod wrażeniem zajść zagrzebskich zakończyła jugosłowiańska skupština dnia 31 lipca r. b. pierwszy etap swej pracy uchwaleniem budżetu i pełnomocnictwami dla rządu dra Stojadinovića. W skupštinie panowało przy końcu duże podniecenie, tak że urzędujący wicemarszałek Frano Markić musiał zawiesić na krótki czas posiedzenie i wydawało się, że przyjdzie między posłami z opozycji i zwolennikami rządu do bójki. Debatę budżetową, która trwała zaledwie 4 dni, poprzedziła mowa ministra skarbu dra Dušana Leticy, który przedstawił skupštinie plan finansowy na przeciąg 8-miu miesięcy roku budżetowego 1934/36. Roczny preliminarz wynosi 10.265 miljonów dinarów, jest więc o 94 miljony dinarów większy aniżeli budżet na rok 1934/35. W dziedzinie finansowej zapowiedział minister Letica koncentrację największych instytucyj finansowych Jugosławji, co uskuteczni się przez podporządkowanie państwowego banku hipotecznego ministerstwu skarbu, przywilejowanego banku agrarnego i poštanskiej štedionicy (P. K. O.). Zniesiono wzgl. obniżono szereg uciążliwych podatków, zwłaszcza obniżono podatek gruntowy z ziemi ornej i winogradów o ⅓ część. Najważniejszą kwestją poruszoną przez ministra skarbu było jednak przedłożenie pełnomocnictw w t. zw. ustawach politycznych, któremi upoważniono rząd przeprowadzić w drodze dekretów rewizję ordynacji wyborczej, ustawy stowarzyszeniowej, ustawy o zgromadzeniach oraz ustawy prasowej. Dnia 21 lipca w debacie zabrał głos premjer dr. Stojadinović, który odparł zarzuty opozycji, dotyczące rzekomo rozrzutnego budżetu, a co do rewizji ustaw politycznych zapowiedział, iż w dalszym ciągu będzie utrzymana zasada, że nie będzie tworzyć się stowarzyszeń opierających się na podstawach religijnych, szczepowych lub regjonalnych. Premjer zaznaczył wyraźnie, że pod tym względem panuje w radzie ministrów jednomyślność, a w szczególności, iż się z temi zasadami zgadzają przewódca Słoweń-

ców minister spraw wewnętrznych dr. Korošec oraz przewódca muzułmanów minister komunikacji dr Mehmed Spaho.

Reformę ustawodawstwa politycznego przeprowadzi rząd dra Stojadinovića wspólnie z komisją sejmową, składającą się z 21 posłów, wybranych na ostatniem posiedzeniu skupštiny, która tak preliminarz budżetowy jak i pełnomocnictwa uchwaliła wielką większością. Niema najmniejszej wątpliwości, że przy obecnym składzie skupštiny możnaby ustawy polityczne przeprowadzić w skupštinie w przeciągu kilku dni, na co też zwracali uwagę mówcy opozycyjni, udowadniając, iż uchwalenie pełnomocnictw jest zbyteczne. Dla rządu są jednak te pełnomocnictwa potrzebne z innego powodu. W obradach skupštiny nie bierze udziału wielka część opozycji, szczególnie opozycji chorwackiej. Dr. Stojadinović nie chciałby jednak, by przy opracowaniu tak ważnych ustaw, które mają decydować o wewnętrznej polityce jugosłowiańskiej, pominięto tę pozaparlamentarną opozycję, która przecie w Chorwacji ma dominujące znaczenie. Bez udziału dra Mačka nie obejdzie się, o ile rząd chce stworzyć warunki spokojnej pracy na przyszłość. Przez wyeliminowanie obrad parlamentarnych rząd zdobywa wolną rękę, by przy opracowaniu ustaw politycznych uzgadniać projekty na konferencjach poufnych z przewódcami pozaparlamentarnej opozycji i wysłuchać ich postulatów.

Punkt ciężkości polityki wewnętrznej, po zakończeniu sesji skupštiny, przeniósł się zatem w teren, ponieważ jest ogólnie wiadome, iż już w jesieni albo najpóźniej na wiosnę dojdzie do nowych wyborów na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Ożywioną agitację przeprowadza przedewszystkeim opozycyjny parlamentarny Jugoslavenski klub dra Jevtića. Jego zadanie jest o tyle utrudnione, iż z tego klubu wystąpili zaraz po ukończeniu sesji parlamentarnej przewódcy dawniejszego stronnictwa włościańskiego (Zemljoradnička stranka) Uroš Stajić i Vojislav Lazić, którzy zamierzają widocznie pójść do przyszłych wyborów samodzielnie. Stronnictwa rządowe przygotowują się również do nowej akcji wyborczej. Rząd dra Stojadinovića opierał się dotychczas na stronnictwie radykalnem, składającem się w większej części z Serbów oraz kilkudziesięciu Chorwatach, na zwolennikach dawniejszej Jugoslovenskiej Muslimanskiej Organizacji oraz Słoweńskiem Ludowem Stronnictwie, które bojkotowało ostatnie wybory do skupštiny. W połowie sierpnia doszło do utworzenia z tych 3 stronnictw jednej dużej partji pod nazwą Jugoslovensko-radikalna zajednica (JZR). Obecnie wre praca na całym obszarze państwa w kierunku montowania tego zjednoczenia. Tak samo opozycja pozaparlamentarna rozpoczęła swoją konsolidację, a mianowicie Hrvatska Seljačka Stranka (HSS) i Samostalno-Demokratska Stranka (SDS), pierwsza pod dowództwem dra Mačka, druga b. premjera Davidovića Zarysowują się przeto już obecnie stronnictwa, które będą walczyć o władzę w Jugoslawji, a mianowicie więcej konserwatywne JRZ i postępowe stronnictwo chłopsko - demokratyczne, obok których inne stronnictwa będą mogły odgrywać tylko mniejszą rolę.

GL.

KRONIKA

SOKÓŁ JUGOSŁOWIAŃSKI.

Sokół jugosłowiański, który w wielkiej mierze przyczynił się do rozwoju ideologji jugosłowiańskiej. znalazł się przed nowem polem działania. Według dekretu odnośnie do zastosowania ustawy o obowiązkowem wychowaniu fizycznem, nauka wychowania fizycznego, duchowego i narodowego dla całej młodzieży pozaszkolnej odbywać się będzie w stowarzyszeniach sokolich i innych organizacjach wiejskich. Obowiązujący program będzie tak ustalony, aby wszystkie stowarzyszenia były w możności wykonać go, nawet stowarzyszenia wiejskie.

Ruch sokoli staje się z dnia na dzień potężniejszym faktorem, wywierającym wielki wpływ na poddźwignienie intelektualne, gospodarcze i zdrowotne wsi.

Dociera on również dobrze do bogatych i żyznych wsi, jak i do wiosek, położonych w ubogich okolicach. Jest to na terenie Jugosławji najsilniejsza organizacja, która wywiera najbardziej dodatni wpływ na młodzież i naród. Przyciąga ona do siebie wszystkich tych, którzy pragną zachować wiarę w ojczyznę, pokrzepić ducha i wzmocnić swoje ciało.

Rząd udziela poparcia Sokołowi, ponieważ jest to instytucja powstała z narodu, której jedynym celem jest służyć Królowi i Państwu.

USTAWA O KORUPCJI.

Projekt ustawy przeciw korupcji, który opracowuje min. op. społecznej, przewiduje ostre zarządzenia przeciw tym osobom, które działają na szkodę państwa.

PIĘKNA WYSTAWA ETNOGRAFICZNA

Wieś jugosłowiańska posiada przedmioty sztuki ludowej, uderzające swą rozmaitością motywów i harmonją kolorów. Mimo, że te bogactwa rękodzielnictwa ludowego tylko w bardzo skromnych rozmiarach dotarły na rynki zagraniczne, jednak wywołały one wszędzie i każdorazowo zainteresowanie i szczery podziw. Z tych to przyczyn, jugosłowiańskie targi jesienne w miesiącu wrześniu zawierać będą wystawę etnograficzną, która wielce zainteresuje kupców i dziennikarzy zagranicznych, zebranych w Zagrzebiu z okazji targów niemieckich, hiszpańskich i finlandzkich.

MUZEUM ALPEJSKIE.

Słoweński Klub Alpejski w Ljubljanie, wzorując się na Muzeum Alpejskiem w Monachjum, przystąpił do założenia muzeum, które mieścić się będzie w dwóch wielkich salach zamku „Auersperg", zaofiarowanych przez władze miejskie m. Ljubljany. Znajdą tu pomieszczenie płaskorzeźby z okolic turystycznych Jugosławji, wykonane przez inżyniera Drofenika ,oraz szkice p Oskara Delkina.

JUGOSŁAWJA OD MORZA DO MORZA

Ideałem Strossmayera było zjednoczyć świat bułgarski z serbochorwacko-słoweńskim. Ideę takiego zjednoczenia realnego posiada serbski polityk Vladislav Savić. Przedstawiając dzieje i dzisiejszość Bułgarji („Bugarska. Prošlost-Budućnost". Beograd 1935), uważa, iż od Jadranu po Czarne Morze jeden i ten sam naród mieszka i do tej jedności pierwotnej powrócić powinien co łatwo mogą Serbowie, Chorwaci i Bułgarzy. Po rozważaniach historycznych stawia „program już od dzisiaj".

Polityka to sztuka możliwości — powiada i podsuwa na najbliższe działanie uzgodnienie zagranicznej polityki obu państw zaraz, unję celną zaprowadzić, prawodawstwo zbliżyć i zrównać, dać prawo osiedlania się obywatelom jednego państwa na obszarze drugiego, uznać wzajemnie dyplomy akademickie, wymieniać profesorów, stowarzyszenia jednorodne połączyć w związki wszechjugosłowiańskie itp. Kończy słowami:

„Przy takich regulatorach powstaną osobiste przyjaźnie, gospodarcze, komercjalne i kulturalne związki a nasza wzajemna znajomość, która jest podstawowym warunkiem i fundamentem przyszłych zdrowych stosunków, stanie się silną rzeczywistością, na której wszystko dalsze da się zbudować".

* * *

Wielka wycieczka jugosłowiańska odwiedziła z końcem maja Bułgarję. Wycieczkę przyjął król Borys. Minister Kolei Kopucherov nakazał kolejarzom jak największą uprzejmość dla gości. Młodzież bułgarska manifestowała przyjaźń i braterstwo bułgarsko-jugosłow. Witano wycieczkę pieśniami serbskiemi i akcentowano w przemówieniach obu stron: jeden naród, naród jednej duszy. mg.

6-LETNI WIRTUOZ.

6-letni zaledwie chłopiec Edward Pečarić, który w dniu 25 czerwca wystąpił w Kotorze na akademji sokolskiej z koncertem skrzypcowym, wzbudził ogólny podziw niezwykłym talentem muzycznym, wykonując szereg utworów repertuaru klasycznego. W rozpoczętem obecnie tournee muzycznem, które odbywa po Jugosławji, po ostatnim bardzo przychylnie przez prasę i publiczność przyjętym koncercie w Splicie, wszędzie słuchane jest z zachwytem to „cudowne dziecko", które, nie umiejące jeszcze czytać i pisać, budzi sensację wśród melomanów. Czyżby jugosłowiański Mozart?

NOWE LINJE KOLEJOWE.

Na skutek zabiegów Izby Przemysłowo-Handlowej w Splicie postanowiło Min. Komunikacji rozpoczęcie budowy w najbliższym czasie linji kolejowej Bihać — Knin, prez co otrzyma Bośnia bezpośrednie połączenie z morzem. Plany tej linji były już wygotowane w 1922 r.

DUBROWNIK I SARAJEWO OTRZYMAJĄ NOWE DWORCE.

Ministerstwo Komunikacji zaciągnęło w państw. Banku Hipotecznym pożyczkę 300 milj. din. na cele inwestycyj kolejowych, z czego na budowę nowych dworców w Dubrowniku i Sarajewie przeznaczono znaczne sumy. Tak dworzec w Dubrowniku jak i zwłaszcza w Sarajewie (mający już 50 lat) nie odpowiadają nowoczesnym wymogom. Nowe dworce zostaną wysunięte o kilkanaście metrów wzdłuż linji, by stare dworce uczynić dworcami towarowemi.

ZBEZCZESZCZENIE GROBOWCA.

Do grobowca bohaterskiego rodu Jelačićów w Novych Dvorach zakradli się złodzieje, otworzyli trumny i wykradli kosztowności.

MILJONERKI AMERYKAŃSKIE ROZKOCHANE W DUBROWNIKU.

Na letni wypoczynek przybyła do Dubrownika Anna Morganowa, córka miljardera amerykańskiego, która podczas wojny światowej była siostrą Czerwonego Krzyża, działającego w Serbji.

SARAJEWO WPROWADZA NOWOŚĆ.

W Sarajewie ustalono nocne dyżury dla dentystów. Widocznie wobec konsumcji wielkiej wszelkich słodyczy konieczne jest to niezwykłego rodzaju „pogotowie ratunkowe".

MORSKA WYSTAWA.

Łącznie z Targami jesiennemi od 5 — 16. IX. w Ljubljanie zorganizowana będzie wystawa morska, zainicjowana przez Jadranską Stražę. Eksponaty wojennej i handlowej marynarki, gospodarstwa nadmorskiego, literatura morska, sztuka morska i wszystkie gałęzie tak handlowe jak i kulturalne, łączące się ze sprawami morskiemi, znajdują planowe rozmieszczenie na przestrzeni 600 m^2. Z dziedziny historji żeglarstwa niezliczona ilość dokumentów i okazów zabytkowych, nadto reliefy i mapy, flora i fauna, stroje ludowe pobrzeża jugosłowiańskiego dopełnią tę interesująco obmyślaną wystawę propagandową, popularyzującą i umacniającą w umysłach społeczeństwa znaczenie i cenność morza i panowania na niem.

Sprawy gospodarcze

EXPORT RYB.

Grecja zabroniła importu ryb morskich, przez co Jugosławja straciła jednego z głównych odbiorców. W 1933 r. eksportowała Jugosławja 4.400 tonn, w 1934 r. 7.600 tonn do Grecji. Rybacy oczekują zniesienia zakazu.

FABRYKA ŻARÓWEK.

W Daruvar (Chorwacja) powstała pierwsza na Bałkanach fabryka żarówek. Próby produkcji są w toku.

ZBIÓR TYTONIU W HERCEGOWINIE.

Wobec długotrwałej posuchy nie dopisały w r. b. pszenica i kukurydza w Hercegowinie, natomiast tytoń obrodził nadzwyczajnie. Zbiór tytoniu obliczają na rekordową od 10 lat ilość 99 milj. wiązek. Cały zeszłoroczny zbiór został sprzedany. Egipt kupił 20 wagonów najlepszych gatunków. Monopol polski zakupił 120 wagonów. Wobec wielkiego popytu na tytoń hercogowiński zezwoliło Min. Rolnictwa na zwiększenie plantacyj tytoniowych w Hercegowinie.

CENA SMALCU.

Oficjalna cena smalcu jugosłowiańskiego na rynkach jugosłowiańskich wynosi 9,50 din. (1,10 zł) za 1 kg.

CENY WINA.

6 sierpnia w Splicie notowano wino w cenie 300 — 350 din. za 100 ltr. białego, 290 — 300 din. za 100 litrów czerwonego. Najwyższe gatunki 350 — 400 din. Litr koszuje zatem 3—4 din. (36 — 48 gr!). Jak w bajce.

Bibljografja

GORICIANA.

Andrej Gabrščck, przywódca goryckich Słoweńców w Austrji i pod faszyzmem, który w latach wojny był więziony, internowany i pieniężnemi karami gnębiony, który uczynił Goricę ongiś centrem życia narodowego na Pobrzeżu, a przez 30 lat prowadzenia wydawniczej księgarni wydał swym nakładem zgóry 300 książek, ogłosił teraz już II tom wielkiego dzieła (sam II tom ma 640 stron) p. t. Goriški Slovenci, Narodne, kulturalne, političke i gospodarske crtice.

Lublana 1934. Jest to jakby pamiętnik pięćdziesięciolecia ostatniego, dopełniony wyciągami z pisma „Nova Soča, które wydawał Gabrščček, i materjałem dokumentowym z wiedeńskiej księżnicy dworskiej, w której Goriciana są we wzorowym komplecie zgromadzone. mg.

DALMACJA W SŁOWIE.

Splicka „Jadranska Straža" w wydawnictwie swem „Kolo" wydała Dr. Ljuby Karamana „Dalmacija kroz vjekove u historiji i umjetnosti" (str. 176, ze szczególną uwagą na pomniki sztuki. Dzieło wydane cyrylicą. Jest doskonalsze niż na zjazd Pen-clubów, wydane w 1933 „La Dalmatie à travers les âges". mg.

SŁOWEŃSKA KRAINA.

Narożnik jugosłowiański przy zbiegu granic austrjackiej, madjarskiej i jugosł., zwany pospolicie Predmurje (za rzeką Murem) upamiętniło swe piętnastolecie wyzwolenia w księdze zbiorowej p. n. „Slovenska krajina... uredil Vilko Novak. (Beltinci 1935, stron 136 + 13 tablic i 1 karta).

Poszczególne prace omawiają geografję i etnografję tego obszaru słowiańskiego do końca wojny światowej przez Madjarów opanowanego. O właściwościach językowych „zbornik" powtórzył wyniki pracy madjarskiej z r. 1909 A. Pavelsa. Nadto oświetlone tu zostały: najdawniejsze dzieje tej ziemi, pomniki sztuki i stosunki narodowościowe. Bibljografja przedmiotu zamyka pamiątkową księgę.
mg.

NARÓD SERBSKI W XIX WIEKU.

Pod redakcją trzech: Jovana Jovanovića, Slobodana Jovanovića i Nikoli Stojanovića, a nakładem Stanije Stanojevića w Beogradzie wychodzi pomnikowe dzieło „Srpski narod u XIX veku". W tomie VIII. najświeższym publikuje dawny dyplomata Jovan Jovanović (do chwili wybuchu wojny światowej serbski poseł w Wiedniu) dzieje walki o zjednoczenie polityczne Serbów, Chorwatów i Słoweńców p. t. „Borba za narodno ujedinjenje 1914—1918".

Jest to z dużą zmianą przeróbka dzieła, które przed 7 laty ogłosił w Srpskiej Književnej Zadrudze (570 stron), przeróbka skondensowana (na 147 stronach).
mg.

SVETI SAVA.

Sveti Sava, którego 700-lecie w 1935 przypadło i dlatego na jugu słow. nazwano rok bieżący rokiem św. Sawy, uczczony został teraz wielką monografją p. t. „Sveti Sava". Biograficzną część opracował Stanoje Stanojević. Działalność wielkiego Nemanidy na polu kościelnem i politycznem przedstawiło 10 autorów w wielkiej księdze równocześnie (w roczniku Tow. Św. Savy „Bratstvo" tom XXVI) wydanej. W antologji „Sveti Sava u narodnim i umetničkim pesmama" ogłoszono 29 pieśni ludowych o św. Savie. Znacznie bujniejsza jest poezja znanych autorów, wielkiemu świętemu narodowemu poświęcona. Charakterystyczne, że najczęściej poeci sławią wielkiego nauczyciela Serbów i serbskości i patrona serbskiej szkoły („zaštitnik srpske škole). mg.

Sport

JUGOSŁAWJA — POLSKA.

Rorezgrany w Katowicach siódmy międzypaństwowy mecz piłkarski Jugosławja — Polska zakończył się porażką polskiej drużyny w stosunku 2 : 3; do prerwy prowadziła Polska w stosunku 2 : 0.

Wydarzenie sportowe, które miało miejsce 18 sierpnia w Katowicach, było jednem z najsensacyjniejszych obecnego sezonu sportowego. 20.000 widzów z różnych stron Polski, liczni dziennikarze jugosłowiańscy i reprezentanci sportowi naszej prasy zgromadzili się na katowickiem boisku.

Nasi mili goście, nasi pobratymcy, mają bowiem w świecie piłkarskim wysoką markę. Ciekawość więc była powszechna. Nastrój życzliwości i sympatyj kształtował się u publiczności prawdziwie w szlachetnej formie sportowej obustronnie. Naszej drużynie życzliwie aplaudowano, z serca życząc jej — co jest zrozumiałe — zwycięstwa, co jednak nie przeszkadzało, by przychylnie i życzliwie traktować przeciwnika. Widowisko to było rzadkie i nadwyraz piękne. Jakby z dawnych olimpiad greckich odżył i triumfy święcił honor „szlachetnego współzawodnictwa". Barwy polskie i jugosłowiańskie — to wyczuwało się z gry — nie walczyły z zawziętością pokonania przeciwnika, lecz współawodniczyły w wyścigu tężyzny sportowej. Ta wspólnota ce-

lów zademonstrowania tężyzn narodowych przed zgromadzoną liczną widownię nosiła wszystkie cechy klasycznego boju. Toteż mimo, że drużyna polska uległa po przerwie w stosunku 2 : 3, zwycięstwo jugosłowiańskie przyjęte zostało przez trybuny szczerym, żywiołowym aplauzem, świadczącym, że triumf ich jest częścią naszej dumy, że bratnie narody słowiańskie, jednej matki dzieci, hartując tężyznę swych mięśni, umacniają swój byt samodzielny i swoją drogo okupioną wolność.

Polska drużyna wystąpiła w składzie: Alański, Bułanow, Martyna (po przerwie Michalski), Dytko, Kotlarczykowie, Kisieliński, Woźniak, Peterek, Matjas, Piec.

Jugosłowiańska drużyna: Glazen, Higl, Pelošević, Arsenijević, Gajer, Lehner, Glišović, Živković, Marjanović, Šekulić, Žečević.

Turystyka

WOJNA TURYSTYCZNA ZAKOŃCZONA.

Tocząca się przez kilka miesięcy wojna turystyczna Austrji z Jugosławją została 3. VIII. zakończona umową turystyczną, podpisaną w Bledzie. Już 10. VIII. wyruszył znowu pierwszy pociąg z turystami na piękne południe.

FREKWENCJA W SPLICIE.

Split odwiedziło w 1934 r. przez 7 mies. 15.780 osób, a w 1935 — 19.013; o 20% więcej.

PROPAGANDA POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKA.

Rząd jugosłowiański powziął niedawno uchwałę, zatwierdzającą import materjału propagandowego turystycznego Polski, bez opłaty celnej. Rząd polski powziął podobną uchwałę, dzięki której również i Jugosławja może wprowadzać do Polski turystyczny materjał propagandowy, bez opłaty cła.

KOMUNIKATY

ZLECENIA INKASOWE. Przypadająca za III. kwartał b. r. składka członkowska w wysokości 2.— zł. pobrana zostanie przez pocztowych w formie „zlecenia inkasowego" po 1 września b. r.

WYCIECZKI DO JUGOSŁAWJI. Druga wycieczka pod kierownictwem p. naczelnika Leona Przybylskiego w składzie 28 osób powróciła 21 sierpnia b. r. Trzecia i ostatnia wycieczka, którą prowadzi osobiście prezes p. Dr. Józef Woźniak, wyjechała w składzie 20 osób 8 sierpnia i powrót jej nastąpi 4 września.

ZNIŻKI DO KIN. Sekretarjat wydaje roczne legitymacje zniżkowe do kin „Apollo" i „Metropolis".



Stowarzyszenia polsko-jugosłowiańskie na terenie Jugosławji

BEOGRAD	— Poljsko-Jugoslavenska Liga, Kraljev Trg 5. Prezes Milan Nešić, Prof. Uniwersytetu, Sekretarz Generalny, Redaktor B. Gluzdovski.
GORNJI MILANOVAC	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Dr. Stefanović.
LJUBLJANA	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Prof. Molé Narodni Muzej.
MARIBOR	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Dr. Cinek. Realka.
NOVI SAD	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Prof. Maksimović. Realka.
SARAJEVO	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Nadodvetnik Dr. Čurčić. Državno Nadodvetništvo.
SKOPLJE	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Dr. Br. Vojnović, Narodno Pozorište.
SMEDEREVO	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Senator Ljubomir Vidaković.
SOMBOR	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Potpresednik Skupštiny, Dr. Kosta Popović.
SPLIT	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Sekretarz Marceli Zuppa, Balkanska 19.
ZAGREB	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Prof. Dr. Ilešić. Uniwersytet.